



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

redaktor wydania

Stwierdzenie, że my, ludzie współczesnej cywilizacji, jak nikt inny przedtem potrzebujemy pomocy psychiatrów czy psychologów brzmi jak truizm. Nic w tym dziwnego – prawdopodobnie nigdy wcześniej nie „z aplikowaliśmy” sobie takiej dawki stresu „wyskakującego” z niemal każdego zakamarka naszej codzienności. Nie jest też żadną tajemnicą, że pomocy specjalistów od naszej psychiki coraz częściej potrzebują ludzie młodzi. Jak im pomagać aby przypadkiem nie zaszkodzić? O tym możemy dowiedzieć się z rozmowy z psychiatrą Andrzejem Kępą (str. VII). ■

ZA TYDZIEŃ

- PIESZA PIELGRZYMKĄ na Jasną Górę
- FESTIWAL CHOPINOWSKI
- STRACIŁAM MOJE DZIECKO

Po tragedii we Francji

Dzielimy Wasz ból

– Wierzymy że Pan Bóg wybiera dla każdego człowieka najstosowniejszą chwilę na odejście z tego świata – mówił ks. bp Ignacy Dec podczas Mszy św. w intencji ofiar wypadku pod Grenoble i ich rodzin.

Wyrazy współczucia, opuszczenie flag przed urzędami do połowy masztu, apele o odwołanie imprez rozrywkowych, czarno-białe barwy w serwisach internetowych – tak od 23 do 25 lipca urzędy w naszej diecezji czciły pamięć ofiar wypadku pod Grenoble we Francji. Odbywające się w tym czasie koncerty Festiwalu Bachowskiego w Świdnicy rozpoczynano modlitwą za zmarłych.

We wtorek, 24. 07, bp. Ignacy Dec odprawił Mszę św. w intencji ofiar i ich rodzin. Ksiądz biskup podczas homilii przypomniał, że kto przyjmuje wolę Boga (nawet tak trudną, jak nagle odejście tylu dobrych, pobożnych ludzi), tego Jezus nazywa bratem, siostrą i matką.

– Ten wypadek spowodował ogromny ból w rodzinach ofiar i w całym kraju – mówił. – Trudno nam go zrozumieć, bo strategia Bożego działania jest inna niż ludzka. Chcemy wierzyć, że dla pielgrzymów wybrał najstosowniejszą – w perspektywie wieczności – chwilę do odejścia. Teraz może tego nie rozumiemy, wydaje się nam inaczej, ale w wieczności odkrywamy pełną prawdę.



DOROTA NIEDZIEWIEKA

Ofiary wypadku w Alpach francuskich i ich bliskich biskup zawierzył Bogu podczas wtorkowej Mszy świętej

Ksiądz biskup zachęcał do modlitwy za tych, którzy przeszli już do życia wiecznego, rannych i rodziny, by mogły powiedzieć z bólem, ale i z miłością: Bądź wola Twoja.

DOROTA NIEDZIEWIEKA

ŚLADEM ŚWIĘTYCH DO MARYI, A Z NIĄ DO JEZUSA



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Pielgrzymka z Żar do lubuskiego sanktuarium Maryi Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie znana jest przede wszystkim w kręgu młodzieży elżbietańskiej. A szkoda, bo niewielka wspólnota w drodze daje szansę znalezienia odpowiedzi na wiele pytań młodych serc i umysłów. W tym roku pół setki młodych ludzi i dwadzieścia sześć elżbietanek prowadził Jezus i dwie kobiety: św. Elżbieta, która urodziła się osiemset lat temu, oraz Matka Maria Merkert, której beatyfikacja odbędzie się 30 września w Nysie. Nad

Elżbietanka w natarciu – podczas pielgrzymkowego meczu z gospodarzami Koźła

stroną organizacyjną czuwały siostry Assumpta i Salomea. Wydarzenie po raz czwarty stało się sposobem na zbliżenie się Boga do ludzi i ludzi między sobą. ■
(więcej na stronie IV i V)

Zagrali dla św. Elżbiety



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Św. Elżbieta w witrażu kościoła w Brzeznicy. Młodzi zagrali ku czci średniowiecznej Świętej

KONCERT JUBILEUSZOWY Polsko-Niemieckiej Młodej Filharmonii Dolny Śląsk odbył się 29 lipca w świdnickiej katedrze. Młodzi muzycy koncertowali dla uczczenia 800-lecia urodzin świętej Elżbiety Węgierskiej. – W programie znalazła się m.in. kompozycja Jana Walczyńskiego, napisana specjalnie z okazji elżbietańskiego jubileuszu dla Polsko-Niemieckiej Młodej Filharmonii Dolny Śląsk – mówi Agnieszka Ostapowicz-Rybarczyk, dyrektor Polsko-Niemieckiej Młodej Filharmonii Dolny Śląsk, i dodaje: – Mottem orkiestry są słowa „muzyka nie zna granic”. Muzyką staramy się budować szeroko pojęte porozumienie. Prowokować, stawiać pytania i zachęcać do poszukiwania odpowiedzi. W tym roku program koncertowy dopełniła wystawa fotografii Susanne Kloiber (Göttingen) „Kobiety Dzisiaj. Śladami świętej Elżbiety”.

Święto papieru

DUSZNIKIZDRÓJ. Doroczny festyn plenerowy „Święto papieru” odbył się w tutejszym Muzeum Papiernictwa 28 i 29 lipca. W programie były m.in. pokazy barwienia papieru, wykonywania origami i papiero-

wych wycinanek, hafty na papierze, prezentacja różnych technik drukarskich, wykonywania pieczęci oraz metod badania cech i właściwości papieru przy użyciu zabytkowej aparatury metrologicznej.



DOROTA NIEDZWIĘCKA

Chętni sami mogli zaprojektować kartkę papieru czerpanego

Podczas wakacji

KLERYCY NASZEGO SEMINARIUM wzięli udział w szkoleniu zorganizowanym przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży (KSM) dla alumnów seminariów z całej Polski. Spotkanie trwało sześć dni i odbyło się na Śnieżnicy (diecezja krakowska). Celem szkolenia było przygotowanie przyszłych duchownych do pracy z młodzieżą w ramach różnorodnej działalności KSM-u. – Podczas szkolenia zwrócono uwagę na konieczność zmiany mentalności w rozumieniu Kościoła nie tylko u ludzi świeckich, ale także duchownych – zauważa Marcin Kłosowki, jeden z uczestników wyjazdu. W spotkaniu uczestniczyli alumni z dziewięciu diecezji, w tym pięciu ze Świdnicy.

Goście z Kluczborka

MIĘDZYLESIE. Po raz kolejny gościła tu czterdziestoosobowa grupa dzieci i młodzieży niepełnosprawnej z Kluczborka. Ich dwutygodniowy pobyt został zorganizowany przez Urząd Miasta i parafię. Goście jeździli na wycieczki z przewodnikiem, na basen, brali udział w spotkaniach i Mszach św. – Taki wyjazd to dla niektórych z nich jedyna okazja wyjścia z domu – wyjaśnia ks. Jan Tracz, proboszcz międzyleskiej parafii. – A nasza wspólnota szybko nawiązała z nimi dobry kontakt. Podczas pierwszej Mszy św. z ich udziałem powitaliśmy ich oklaskami: oni poczuli się zaakceptowani, a my – bardziej im bliscy.

Ważne dla kobiet

GMINNE CENTRUM INFORMACJI w Dobromierzu pozyskało publikację „Elastyczne zatrudnienie, czyli jak pogodzić aktywność zawodową z obowiązkami macierzyńskimi”, które są zbiorem informacji przydatnych kobietom planującym urodzić dziecko lub będącym na urlopie macierzyńskim. Z książki można dowiedzieć się m.in., jakie prawa ma kobieta w ciąży. Dodatkowo bardzo szczegółowo opisane są rodzaje pracy, jakie może podejmować kobieta po urodzeniu dziecka, a także omówione są rodzaje umów o pracę. Broszurę można otrzymać w Gminnym Centrum Informacji w Dobromierzu, w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej, gminnych bibliotekach oraz ośrodkach zdrowia.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Macierzyństwo ma swoje prawa – przekonują autorzy broszury rozdawanej w Gminie Dobromierz

Kunów czeka na pomoc

O POMOC DLA MIESZKAŃCÓW GMINY KUNÓW (woj. świętokrzyskie) zabiegają władze tej miejscowości. Gmina została dotknięta klęską wskutek gwałtownych ulew z przełomu maja i czerwca. – Obecnie borykamy się z problemem zaferowania pomocy rodzinom. W tej kwestii liczymy na „gest serca” ludzi dobrej woli, którzy zechcą wspomóc finansowo osoby poszkodowane. Jesteśmy gminą

o dużym wskaźniku biedy, borykamy się z bezrobociem, dlatego jako burmistrz pragnę wszelkimi możliwymi sposobami dotrzeć do ludzi wrażliwych na krzywdę drugiego człowieka – apeluje o pomoc Ireneusz Oźdżyński, burmistrz Kunowa. Wpłaty na rzecz poszkodowanych można kierować na specjalne konto: BS Ostrowiec, nr 52 8507 0004 2001 0016 3864 0004 z dopiskiem „Pomoc dla Gminy Kunów”.

Słowo naszego Biskupa

**WARTOŚCI
DUCHOWE**

Aby być bogatymi przed Bogiem, trzeba stawiać na wartości duchowe. W latach siedemdziesiątych

i osiemdziesiątych dwudziestego stulecia analizowane były z uwagą raporty Klubu Rzymskiego, które wskazywały na granice materialnego wzrostu i postępu. Mówił o tym bardzo ciekawie kard. Franciszek Koenig z Wiednia w czasie VI Wrocławskich Dni Duszpasterskich, jakie odbyły się w sierpniu 1986 roku w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. W wykładzie pt. „Kryzys idei postępu” przekonywał, już w tamtych czasach, o granicach wzrostu materialnego ludzkości. Nie wolno więc w materialnym wzroście ludzkości upatrywać jedynego oczekiwanego celu życia. Kardynał był zdania, że my sami musimy dziś na sobie samych doświadczyć ograniczeń materialnego wzrostu ludzkości, aby tym silniej móc dojść do zdecydowanego przekonania, iż staje odtąd przed nami nowe wyjątkowe zadanie, jakim jest wzrost i rozwój duchowy. Zauważmy, że ten duchowy wzrost, rozwój człowieka nie zna granic. Rozwój biologiczny człowieka ma wyraźne granice. Natomiast rozwój cech duchowych tych granic nie posiada. Nikt z nas nie może zasadnie powiedzieć, że jest już doskonały, że już w pełni wierzy, kocha, że posiada wszystkie cnoty w stopniu najwyższym. Warto przy tym zauważyć i to, że o ile rozwój materialny prowadzi niekiedy do rabunku surowców materialnych, do wyścigu zbrojeń, do konfliktów społecznych, to rozwój duchowy jest bezkonfliktowy. W procesie duchowego wzrostu nie ma niebezpieczeństwa ograniczania jednego człowieka przez drugiego.

BP IGNACY DEC

Zmarł ks. Bronisław Goldewicz

Niezwykły kapłan świadek i uczestnik historii

– Był człowiekiem niezwykle ciepłym i serdecznym, uśmiech nie zniknął z jego twarzy – tak Maria Olkiewicz z Jaroszowa wspomina zmarłego niedawno ks. prałata Bronisława Goldewicza.

Jego droga do kapłaństwa odbiegała od „typowego” scenariusza. Urodził się w 1919 roku w zamieszkiwanej przez Polaków i Ukraińców wsi Uszina na dawnych Kresach Wschodnich. Młody Bronisław Goldewicz jeszcze przed wojną rozpoczął naukę w Szkole Kadetów w Śremie. Nic więc dziwnego, że wykształcony w duchu patriotycznym, młody mężczyzna w 1939 roku pojawił się we Lwowie, aby jako kadet bronić miasta. Roznosił meldunki i pełnił służbę przy telefonie. Jednak po dziesięciu dniach walki miasto uległo naporowi Rosjan. Przyszły ksiądz trafił w ręce radzieckich okupantów i wraz z innymi zaczęto pędzić go na wschód. Można sobie wyobrazić, jakie byłyby jego losy, gdyby nie udało mu się uciec. Wraz z kolegą wykorzystał okazję, jaka powstała podczas zamieszania spowodowanego przejazdem kolumny czołgów.

Czasy okupacji spędził w rodzinnej Uszynie,

ucząc w tamtejszej szkole. Należał wówczas do tajnej organizacji niepodległościowej „Orzeł Biały”. Z tego powodu musiał ratować się ucieczką do Huty Oleskiej, a później Lwowa, gdyż Niemcy, dowiedziawszy się o spisku, rozstrzelali członków organizacji.

Po wojnie,

jak większość Kresowiaków, przyjechał na Dolny Śląsk ja-



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

ko repatriant. W 1945 roku osiedlił się w Domianowej koło Wrocławia i tam pracował jako nauczyciel. Uprawiany zawód z pewnością przyczynił się do sukcesów, jakie później odnosił, słynąc z perfekcyjnych homilii. – Jego kazania zawsze urzekały osobliwym pięknem – wspomina Maria Olkiewicz. Edukacyjne szlify przydatne okazały się także w jego kapłańskiej pracy z młodzieżą. – Potrafił zjednać sobie zaufanie młodych ludzi – mówi Emilia Falacińska z Jaroszowa. – Często widywaliśmy go wśród nich, śmiejącego się i żartującego.

W 1948 roku Bronisław Goldewicz postanowił wstąpić do seminarium duchownego we Wrocławiu. W 1953 otrzymał

święcenia kapłańskie, po czym skierowano go do posługi wikariusza w Oławie. Nie zagrzał tam jednak miejsca. Zaledwie po roku został przeniesiony do parafii pw. św. Antoniego na wrocławskim osiedlu Karłowice. Placówka ta należała do franciszkanów, ale po wojnie komunistyczne władze odebrały ją zakonnikom i dlatego pracowali w niej księża diecezjalni.

Po niecałych czterech latach posługi kapłańskiej

objął pierwszą parafię jako proboszcz w Strupinie niedaleko Obornik Śląskich. Po pięciu latach trafił na teren naszej diecezji, na wałbrzyskie osiedle Piaskowa Góra. Trzy lata później znów zmienił miejsce – przeniósł się do Piławy Górnej. Tam zasłynął między innymi z tego, że w 1977 roku odważył się rozpocząć budowę kościoła, nie mając oficjalnej zgody komunistycznych władz.

Sześć lat później ponownie musiał spakować walizki.

Tym razem trafił do Jaroszowa koło Strzegomia. Tutaj pracował najdłużej – przez 21 lat. W tym czasie otrzymał tytuł kanonika, a później prałata. W 2004 roku przeszedł na emeryturę. Zamieszkał u rodziny w Bielawie. Mimo zasłużonego odpoczynku nadal wspomagał kapłanów tamtejszej parafii pw. Wniebowzięcia NMP. W ubiegłym roku otrzymał stopień porucznika Wojska Polskiego.

Zmarł 17 lipca, w wieku 88 lat. Jego ciało złożono do grobu na cmentarzu parafialnym w Bielawie.

SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

Sonda

**WEZWANIE MARYI
Z ROKITNA**

ANNA MICHALSKA, LAT 14,
STRZEGOM



– MATKA – to opiekunka, z którą można rozmawiać na każdy temat. Można zwierzyć się ze wszystkich problemów, bo matka nie tylko daje nam życie, ale o nie umie walczyć. Tajemnicę macierzyństwa pojmujemy raczej sercem niż rozumem. Ona nie zatrzymuje nas na sobie, tylko ukazuje nam drogę do Chrystusa.

AGNIESZKA SOZAŃSKA, LAT 15,
WIEŚNICA



– BOŻA – Najlepsza Matka, która nie zraża się nigdy naszymi grzechami i pomimo naszej grzeszności oczekuje, że będziemy stawiać Boga w centrum naszego życia. Uczy nas miłować Chrystusa i pozostawać otwartymi na Jego obecność.

ANNA SKOMRO, LAT 19, GODKÓW



– CIERPLIWA – Matka uczy nas postawy cierpliwości w słuchaniu Słowa Bożego i w wypełnianiu nauki Jezusa Chrystusa. Wskazuje nam także cierpliwość jako konieczną cechę w walce z własnymi niedoskonałościami i grzesznością. Maryja nie zraża się naszymi porażkami, wciąż wierzy, że możemy naśladować Jezusa.

ANNA DIDYK, LAT 17, WAŁBRZYCH



– SŁUCHAJĄCA – Matka Boża Rokitiańska wsłuchuje się w nas. Jest bardzo wrażliwa i uważna. Jeśli mamy jakieś problemy, Ona nie tylko o nich chce wiedzieć, ale robi, co w Jej mocy, by nam pomóc. Wsłuchuje się w prawdę o nas i zna nas jak nikt inny, więc wie, czego nam potrzeba.

Są pielgrzymki, które stają się wielkim wydarzeniem odkrywania Życia i życia, tzn. Boga i człowieka.

Oto fotorelacja z jednej z nich: z Żar do Rokitna.

tekst i zdjęcia
**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

współpraca
**KL. WOJCIECH
SZYMAŃSKI**



Dla dwudziestu czterech elżbietanek pielgrzymka była etapem przygotowania do ślubów wieczystych (odbędą się one 26 sierpnia). Na zdjęciu jedna z siostr podczas odnowienia ślubów. Poniżej: Pielgrzymka nie ma charakteru stricte powołaniowego, wiadomo jednak, że dla niektórych dziewcząt siedem dni spędzonych z siostrami zakonnymi to czas rozeznawania drogi życia



Wyróżnikiem tej pielgrzymki jest praca w grupach, np. na zdjęciu siostry przygotowują kapliczkę, którą pozostawią jako pamiątka w goszczącej pielgrzymów wiosce



U góry: W zamysłu organizatorów pielgrzymka do Rokitna jest najpierw medytacją Słowa Bożego. Dlatego na czele grupy jest niesiona Arka, w której spoczywa Pismo Święte. Uroczysta proklamacja i medytacja Słowa rozpoczyna każdy pielgrzymkowy dzień



IV Piesza Pielgrzymka

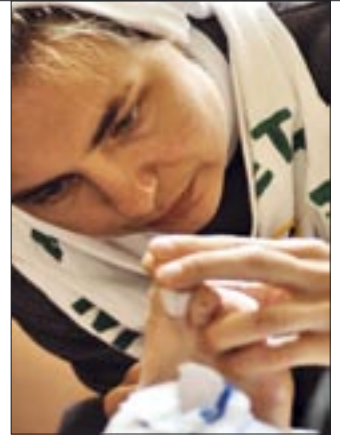
Zbliż

ka z Żar do Rokitna

zenia



Młodzież Elżbietańska chce liczyć na siebie. Grupy skupione wokół klasztorów rozsiadanych po Polsce podczas pielgrzymki zawiązują nowe znajomości



Ból zbliża, przynajmniej tych, którzy są miłośnikami, z tymi, którzy cierpią. Na pielgrzymce okazji do takiej bliskości nie brakuje



Celem świętego wędrowania jest sanktuarium w Rokitnie, gdzie Maryja cierpliwie wsłuchuje się w głos swoich dzieci



Żeby dotrzeć do celu wyprawy, trzeba jeść. Z prowiantem nie ma kłopotów, bowiem można liczyć na gościnność mieszkańców ziemi lubuskiej. Poniżej: S. Assumpta – elżbietanka pracująca na co dzień w Strzegomiu, odpowiedzialna z s. Salomeą za przygotowanie trasy, noclegów, programu, podczas pielgrzymki przewodnik grupy

Poniżej: Kiedy przychodzi czas wyczerpania, wtedy ziemia staje się tak bliska, jak to tylko możliwe



Śladami Papieża po naszych górach

Żółty drogowskaz

Pielgrzymi nie będą musieli już sprawdzać w przewodnikach, którym dokładnie szlakiem wędrował Karol Wojtyła w 1955 r. przez ziemię kłodzką. Rozpoczyna się znakowanie ostatniego etapu szlaku papieskiego.

Na przełomie czerwca i lipca br. przewodnicy z uprawnieniami (tylko oni mogą się tym zajmować) oznaczyli drogę z Kudowy Zdroju do Karłowa i z Międzyzlesia do Międzygórza. Obecnie dwóch z nich pracuje nad szlakiem prowadzącym z kościoła św. Piotra i Pawła w Dusznikach Zdroju, przez Spaloną i Gniewoszków do Międzyzlesia.

Wystarczy zachęcić

Zanim rozpocznie się oznaczanie, przewodnicy lub proboszczowie załatwiają pozwolenia np. w nadleśnictwie, urzędach miast i gmin. Później trzeba podążać dokładnie drogą, którą udało się ustalić na podstawie starych map i zapisów uczestników wędrowek.

– Najpierw usuwamy z drzewa zbędne gałązki, czy-

ścimy korę – wyjaśnia Bogusław Stecki, jeden z przewodników sudeckich, znakujących szlak. – Następnie w widocznym miejscu przykładamy elastyczny szablon (dostaliśmy od kolegów przewodników z Beskidów) i nakładamy żółtą far-



ZDJEŃCJA DOROTA NIEDŹWIECKA

Bogusław Stecki, przewodnik sudecki z Międzyzlesia wraz ze Zbigniewem Oliwą z Kłodzka, znakują II i III etap szlaku papieskiego



SZLAK PAPIESKI

Międzygórze - Igliczna - Śnieżnik
Jodłów - Szklarnia - Międzyzlesie

bę. Jeśli pogoda sprzyja, od rana do wieczora jesteśmy w stanie oznaczyć odcinek długości 8 kilometrów.

Znakowanie to praca wolontaryjna. Rady parafialne lub instytucje pomagają, organizując środki na farbę, pędzle, rękawice oraz na drogowskazy na rogaczach turystycznych, postawionych tam, gdzie krzyżują się szlaki.

– Znakowanie szlaku to dla mnie osobiste oddanie hołdu Janowi Pawłowi II – wyjaśnia Bogusław Stecki.

– Ja dzięki nim odkrywam, że trzeba wyjść z zamknięcia, by zachęcić ludzi do udziału w ważnych przedsięwzięciach – wyjaśnia ks. Jan Tracz, dziekan dekanatu Międzyzlesie, przez który przebiega III etap. – Wtedy, jak w przypadku naszego szlaku, wspólnie zaangażują się w pracę. A co najważniejsze: szlaki uczą, jak odkrywać Boga w Jego pięknych dziełach.

DOROTA NIEDŹWIECKA

NA SZLAKU

■ Jednodniowa pielgrzymka, oznaczonym już szlakiem, z kościoła pw. Bożego Ciała w Międzyzlesiu odbędzie się 25 sierpnia. Początek – godz. 9.30.

■ Dokładne informacje na temat szlaków można odnaleźć w książce Urszuli Własiuk pt. „Ja tam u Was byłem.... pilnujcie mi tych szlaków”, Kraków 2003.



MOIM ZDANIEM

KS. DARIUSZ SAKALUK

diecezjalny referent duszpasterstwa turystyczno-pielgrzymkowego

Szlaki papieskie służą nie tylko upamiętnieniu wędrowek Karola Wojtyły po naszej ziemi, poznawaniu zabytków i dostrzeganiu piękna przyrody, ale także zgłębianiu nauczania Jana Pawła II. Podczas wspólnych pielgrzymek sięgamy do jego encyklik, dokumentów, przybliżamy uczestnikom to, co Papież zrobił dla dobra człowieka.

Od prawie ćwierć wieku

Nie tylko dla maturzystów

Wrocławskie i opolskie duszpasterstwa akademickie już po raz 24. zapraszają maturzystów i studentów pierwszych lat na obóz adaptacyjny w Białym Dunajcu koło Zakopanego.

Od 29 sierpnia do 12 września weźmie w nim udział, biorąc wzór z lat ubiegłych, ponad 600 osób. W ciągu dwóch tygodni, oprócz górskich spacerów pod okiem

Wielu studentów jeszcze po obozie tęskni za pięknem polskich gór

stycznych”, spotkają się ze starszymi kolegami ze swoich uczelni i kierunków. Będą mogli także sprawdzić się na biegu otwartym, zmierzyć w turniejach sportów zespołowych i wreszcie

wziąć udział w Festiwalu Piosenki Wszelakiej. Wszystko po to, aby mogli płynnie wejść w studenckie życie, poznać rówieśników i odnaleźć się w nowym środowisku.



RADEK MICHAŁSKI

Oferta skierowana jest także do młodzieży z naszej diecezji, która często wybiera studia na uczelniach Wrocławia i Opola. Tegoroczna szefowa obozu, Natalia Lipińska, studentka filologii polskiej, pochodzi właśnie ze Świdnicy. We Wrocławiu zaangażowała się w działalność franciszkańskiego duszpasterstwa akademickiego „Porcjunkula”.

Szczegóły dotyczące zapisów, które potrwają do 23 sierpnia, możemy znaleźć na stronie internetowej: www.bialyudunajec.org

RADEK MICHAŁSKI

Rozmowa świdnickiego „Gościa”

To przecież dziecko

LAUREACI KONKURSU POEZJI PAPIESKIEJ W WIRACH

NATALIA SZCZYPIOR

Siedząc na drzewie biały gołąb
odwrócił wzrok.
Czterdzieści milionów ludzi!
Nieobecne twarze, zapłakane
oczy,
Duma siła i wielka miłość ich
serc.
I widziałeś okno na
Franciszkańskiej,
Górali pod Giewontem,
Tysiące żółto-białych wstążek na
krakowskich Balicach,
Czerwone róże na Westerplatte,
Kremówki w Wadowicach,
Plac Trzech Krzyży w
Warszawie,
Sanktuarium w Łagiewnikach.
I młodzież! Ta z Toronto, z
Paryża, z Pragi...
Musiałeś lecieć dalej! Wyżej!
W Twoich oczach był spokój.
I zamknęła się Księga.



NATALIA SZCZYPIOR

Ten konkurs był dla mnie dużym wyzwaniem. Ponieważ naukę będę kontynuowała w Dublinie, dopiero tutaj w Irlandii tak naprawdę zaczęłam dostrzegać, jak ważny jest dla mnie nasz Papież. Kiedy jestem z rodzicami na niedzielnej Mszy św. i wokół nas są ludzie innych ras: Hindusi, Azjaci, a na ścianie kościoła wisi portret Jana Pawła II, to jest mi ciepło na duszy, jestem dumna, że jestem Polką. Chciałabym kiedyś pojechać z rodzicami do Rzymu, żeby zapalić świeczkę na grobie Jana Pawła II. Gdy modłę się do Jana Pawła II, proszę go o zdrowie dla mnie i mojej rodziny. Modłę się za ludzi, którzy cierpią.

Są psychiatry, którzy nie chcą ograniczać się do przepisywania leków i straszenia kaftanem bezpieczeństwa. Z jednym z nich, **lekarzem Andrzejem Kępą**, rozmawia ks. Roman Tomaszczuk.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK: – Zaburzenia psychiczne wśród dzieci i młodzieży to chyba rzadkość?

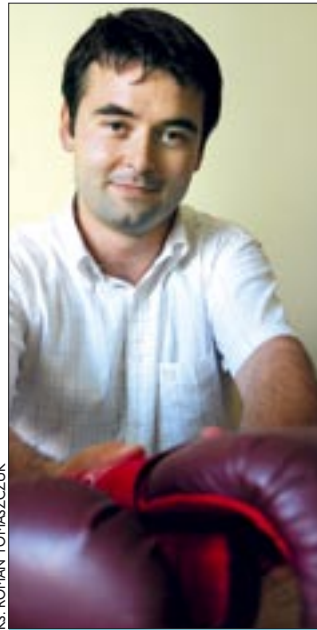
ANDRZEJ KĘPA: – Na oddział psychiatryczny trafiają najczęściej dzieci z zaburzeniami emocjonalnymi i zachowania, nastolatki z anoreksją lub bulimią. Zdarzają się dzieci z depresją, ADHA czy trudnościami szkolnymi. U starszej młodzieży ujawniają się pierwsze objawy np. schizofrenii. Leczeni są także młodzi, których choroba psychiczna jest wtórnym skutkiem uzależnienia od narkotyków.

Leczenie polega na podawaniu tabletek?

– Terapia farmakologiczna jest wiodąca, ale nie można pominąć oddziaływań pedagogicznych i psychologicznych, które mają różny kształt i są ukierunkowane na indywidualne potrzeby pacjenta. Większość dzieci powraca do zdrowia i swoich środowisk. Bywają jednak dzieci odrzucone lub skrzywdzone przez dorosłych i te właśnie staramy się wesprzeć i pomóc im w znalezieniu bezpiecznego miejsca na ziemi.

Ale z Niemczańskiego oddziału psychiatrycznego niektóre dzieci nie chcą wracać do domów.

– Rzeczywiście, bywają tacy mali pacjenci, którzy lepiej czują się u nas niż w domu. Wybierają nas, gdyż w naszej pracy nie zapominamy, że mamy do czynienia z dziećmi, które cierpią z powodu braku poczucia bezpieczeństwa i akceptacji. Najczęściej w swoim środowisku chorzy są napiętnowani: bo źle się zachowują, bo są nienormalni, bo by-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

ANDRZEJ KĘPA

świdniczanin, dyrektor medyczny NS ZOZ CD-MED. Kieruje Oddziałem Psychiatrycznym dla Dzieci i Młodzieży w Niemczy, Dziennym Oddziałem Psychiatrycznym dla Dzieci i Młodzieży w Dzierżonowie oraz dzierżonowskimi poradniami: Poradnią Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży, Poradnią Zdrowia Psychicznego dla Dorosłych oraz Poradnią Seksuologii i Patologii Więzi

li czy trafiają na oddział psychiatryczny itp. Ponieważ sprawiają kłopoty wychowawcze, wtłacza się ich w cały system kar i zakazów. W szpitalu, kiedy zachowują się kłopotliwie, najprościej zaaplikować im dawkę leku uspokajającego a w poważniejszych przypadkach zastosować przymus bezpośredni, np. w postaci kaftana bezpieczeństwa.

U Pana jest inaczej?

– Nie zakładamy, że grzeszne zachowanie dziecka to jego obowiązek. Najpierw staramy się zrozumieć przyczyny prob-

lemu, jaki ma dziecko. Potem dostępnymi metodami chcemy je zmotywować do pozytywnej zmiany. Dlatego prócz zwykłych środków terapeutycznych organizujemy im ogniska, dyskoteki, kółko teatralne, spaceruje poza teren szpitala (np. do pobliskiego arboretum w Wojsławicach), dzięki życzliwości dyrekcji niemczańskich OSIR-u, szkoły i ośrodka kultury, korzystamy na preferencyjnych warunkach z basenu i boisk sportowych, zimą ze szkolnej hali sportowej, bierzemy udział w życiu kulturalnym miasta.

Pomysłowo mamy więcej, ograniczają nas możliwości finansowe. Najistotniejsze jest jednak zaangażowanie całego zespołu terapeutycznego w pracę z naszymi dziećmi.

Tego nie uczą was podczas studiów.

– Wśród wielu mądrych i ważnych spraw, jakie przekazują nam profesorowie, bardzo często umyka jedno: że pacjent jest człowiekiem. Mówi się o „ciekawym przypadku” czy „jednostce chorobowej”, a nie liczy się z tym, że on czuje, myśli, ma swoje pragnienia i marzenia.

Teraz jest jasne, dlaczego dzieciaki z Pańskiego oddziału, nie chcą wracać do domu...

– (uśmiech) Ze swej strony apeluję do rodziców, by, wychowując swoje dzieci, dbali o ich zdrowie psychiczne. Służą temu proste zasady: kochajcie dzieci miłością uważną, a nie ślepa, rozmawiajcie z nimi o tym, co czujecie, bądźcie konsekwentni. Jako rodzice realizujcie wspólny i spójny program wychowawczy. W sytuacjach trudnych nie bójcie się zasięgnąć pomocy specjalisty...

A jak już naprawdę nie można wytrzymać?

– U nas jest worek treningowy i rękawice bokserskie... wielu to pomaga.

PANORAMA PARAFII

pw. św. Wita w Niwie (dekanat Polanica Zdrój)

Mają gospodarza

Czego może dokonać siedmiuset wiernych? To się okaże niebawem.

Niedaleko kościoła parafialnego w Niwie spotykam starszą kobietę. Na widok koloratki sama zagaja rozmowę. – Ksiądz do naszego proboszcza? – pyta zaczepnie i nie czekając na odpowiedź kontynuuje. – Trzeba mu pomóc. Niemłody wprawdzie, ale dobrze mu z oczu patrzy. Młodość to nie wszystko. Coś o tym wiemy. Ważne, żeby ksiądz był z nami, to i my za księdzem choćby w ogień – deklaruje i opowiada o radości, że do kościoła może znowu chodzić tak często jak się tylko chce, nawet codziennie, jeśli zdrowie pozwoli.

Nie poddają się

W skład parafii wchodzi jeszcze Chocieszów. W sumie niecałe siedemset ludzi. – Jesteśmy z Rzeszowszczyzny, od Mielca – opowiada sołtys Roman Sobczak. – Utrzymujemy się z rolnictwa. Nasz status materialny zależy od pogody, od plonów i tego, za ile można je sprzedać. Wiadomo jednak, że mimo wszystko Igniemy do Boga i pracy się nie boimy – mówi.

Takie krzyże są nieodłącznym elementem pejzażu wsi Kotliny Kłodzkiej



Renesansowe epitafium przywołują czasy świetności wioski

I rzeczywiście coś w tym musi być, skoro na niedzielnej Mszy św. w wakacje było ponad czterdzieści procent parafian. – To dlatego, że u nas nie ma wakacji od Pana Boga, bo dzieci prawie nie uświadczysz – żartuje starszy mężczyzna. Niestety, ma rację. Młodzi wyjeżdżają w świat za szkołą i perspektywami na życie. Zostaje średnie i starsze pokolenie – a starzy Kościoła pilnują – podkreśla.

Garstka dzieci ci chętnie pomaga podczas liturgii. Widać to było podczas peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego. Widać i teraz podczas niedzielnych Eucharystii.

Będzie lepiej

– Nasz nowy proboszcz dobrze z nami zaczyna – ocenia sołtys Niwy. – Powieź nam, że jego ręce bez nas są ni-

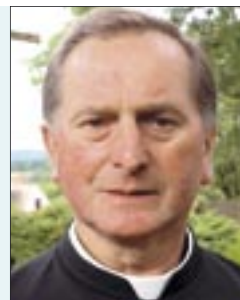


ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

czym. I ma rację, bo, jak widać, proboszczowie dzisiaj są, jutro ich nie ma, a my zostajemy. Natomiast my potrzebujemy gospodarza, kogoś, kto naszą siłą mądrze pokieruje – rozwija swoją myśl.

Dlatego wraz z nowym proboszczem w parafian wstąpiła nadzieja. Mają już konkretne plany dotyczące remontów. Poczynili pierwsze przymiarki. – Wiadomo, że finansowo nie będzie łatwo – mówi. – Ale pieniądze to nie wszystko. Najpierw musi być jednoznaczność zamiarów, a potem solidarność w działaniu. A z tym u nas nie najgorzej – zapewniają.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



KS. JAN SYRYLAK

ur. 23.06.1951 w Sanoku, święcony przez bp. Ignacego Tokarczuka 5.06.1977 w Przemyślu. Jako wikariusz pracował w Lutczy, Krośnie Polance, Nizinach, Krównikach i Bezmiechowie. Proboszczował w Mirocinie k. Przeworska, gdzie zbudował kościół. Z wykształcenia jest technikiem mechanikiem i kierownicą elektrykiem.

Ostatnia przebudowa kościoła przypadła równo sto lat temu

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jestem tutaj od niedawna, a już przekonałem się, że w parafianach tkwi niesamowity potencjał. Podziwiałem ich zorganizowanie przy okazji peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego. Cieszę się, że przyszło mi pracować w Niwie. Jestem tutaj obcy, z innej diecezji, a jednak czuję się coraz bardziej jak u siebie. To zasługa moich parafian, ale także dziekana, księdza prałata Antoniego Kopacza, który pomaga mi wejść w atmosferę pracy w Kościele świdnickim, wprowadza mnie także do prezbiterium tegoż Kościoła. Jestem pełen nadziei, bo chociaż czekają nas bardzo poważne inwestycje, a wspólnota nie jest liczna, to jednak wiem, że kiedy połączymy siły, Zbawiciel będzie nam błogosławił i przyjdzie czas radości z plonu naszego zaangażowania. Przyszedłem tu razem z Jezusem Miłosiernym, to dla mnie bardzo ważny znak od Boga.

Zapraszamy na Msze św.

- Dni świąteczne: godz. 9.00 i 11.30
- Dni powszednie: godz. 17.00